

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria “Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy”

SHOUD 6: Idziemy dalej 6”- prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

6 lutego 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Aach! Witajcie ponownie.

Ach, tak, zanim cokolwiek zaczniemy, moja kawa. (Sandra podaje mu kawę) Cauldre nie pije – dziękuję ci, Sandra, i przepraszam, że Cauldre nazwał twojego psa Kałużą. (śmiej) Nie za bardzo ją to ubawiło – ale Cauldre nie pije kawy po południu, jednak – ach! – tak długo jak ja pozostaję z wami w tym ludzkim stanie, kawa to jest to. Mm.

No więc byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów poprzedniego wieczoru. (kilka chichotów) To zawsze jest częściowo prawdziwe, częściowo podkolorowane. Byłem... o, mamy tutaj na podłodze ciastka. Dziękuję, że przynieśliście je dla mnie. Czy to twoje, Edith? O, to twoje. (do kobiety za nią)

EDITH: To jej.

ADAMUS: Dziękuję ci. (śmiej, kiedy Adamus zabiera talerz z ciastkami) Mam co jeść. Mam kawę. Mm. Poczęstujesz się?

LINDA: Nie, dziękuję.

Klejnoty

ADAMUS: Byłem wczoraj wieczorem w Klubie Wzniesionych Mistrzów. (więcej chichotów) Częściowo to jest prawdziwe, częściowo prawdziwe. To mój prezent. Dzisiaj rozdaję prezenty. Wyjaśniam wszystko w tej historii. Rozdaję prezenty.

Byłem wczoraj wieczorem w Klubie Wzniesionych Mistrzów i jeden z nowych Mistrzów właśnie wszedł i zapytał: „Adamus, dlaczego wybrałeś akurat luty – 14. dzień lutego konkretnie – na przekazanie tej wieści Shaumbrze?”, bo w Klubie Wzniesionych Mistrzów wszyscy oczywiście to wiedzą. Wszyscy wiedzą. Uczestniczą, obserwują, przyglądają się jak to robi Mistrz nad Mistrze. (kilka chichotów)

I tak ten nowy Mistrz zapytał: „No więc, Adamus, dlaczego wybrałeś 14. lutego na przesłanie dla Shaumbry? Dlaczego nie 1. stycznia? Dlaczego nie w twoje urodziny? Dlaczego nie jakiś inny...” Jezu! (Adamus prawie wpada na kamerę) Kamera z tymi wszystkimi ludźmi zaglądającymi tutaj z całego świata. (robi do kamery minę; nieco chichotów) Hm.

„Dlaczego wybrałeś 14. lutego?” A ja odpowiedziałem, odpowiedziałem: „Drogi kolego Mistrzu – jesteś wprawdzie Mistrzem juniorem, ale zawsze jednak kolegą Mistrzem” – odpowiedziałem – „Jest po temu ważna przyczyna. Jest ważna przyczyna, ponieważ właściwie oryginalna nazwa tego święta, a nawet całego miesiąca, brzmiała Dzień Saint-Germaina.” (publiczność przyjmuje opowieść z niedowierzaniem; ktoś pyta: „Naprawdę?”) Zaraz wyjaśnię. Zaraz wyjaśnię. (Adamus chichocze) Naprawdę. Cóż za niedowiarki z was! Jakież brak poczucia humoru. Otóż w moim życiu – teraz będzie ta prawdziwa część (śmiech) – w moim życiu jako Saint-Germaina, w moim ostatnim wcieleniu, miałem zwyczaj wręczania klejnotów. Nie dużych, ale małych klejnotów, podobnych do...

LINDA: (podchodzi z wyciągniętą dłonią) Wiem, że nie masz żadnych klejnotów. Ale co masz w kieszeni? (odchyła mu połą marynarki)

ADAMUS: Te klejnoty nie są dla ciebie, mała! (wiele śmiechu, Linda gwałtownie wachluje się dłońmi) A więc (śmieje się) ...oooch, teraz Cauldre'a zatkało na chwilę. (więcej śmiechu) Musi przyjść do siebie. Musi przyjść do siebie. OK.

No więc, wprowadziłem zwyczaj wręczania szlachetnych kamieni – brylantów, szafirów, rubinów – małych. Wprowadziłem zwyczaj wręczania ich wraz z przesłaniem dla tego, komu je wręczałem, zawsze przypominając o tym, co było prawdziwe w ich życiu, co by *mogło* być w ich życiu. Większość z nich traktowała klejnot, kamień szlachetny dosłownie – i biegła z nim, żeby spróbować go natychmiast sprzedać – ale niektórzy rozumieli, co miałem na myśli.

A zatem, początkowo miesiąc ten nazywany był Miesiącem Saint-Germaina. Naprawdę tak było – gdyby istniał jakiś zapis, który by to potwierdzał... ale w rzeczywistości istniał wręcz ruch na rzecz nazwy Miesiąc Saint-Germaina. Jednakże zostało to zmienione pod wpływem działania – hmm – Kościoła. Byli skonsternowani. Wiedzieli tam, że muszą zamienić ten Miesiąc Saint-Germaina, to wręczanie kamieni szlachetnych i klejnotów na coś innego, więc wymyślili dzień Świętego Walentego.

Przede wszystkim nie sędzę, żeby w ogóle Walenty był świętym w tamtych czasach. Raczej uczynili go świętym po fakcie. Nie byli w stanie nawet zdecydować, o którego Walentego im chodzi. Bo nie był tylko jeden Walenty, było ich wielu.

Przeprowadzili małe rozeznanie i znaleźli Walentego, który doprowadził do wielu małżeństw mieszanych między żołnierzami, zwłaszcza rzymskimi, a kobietami żydowskiego pochodzenia, ale nie tylko, bo dotyczyło to także żołnierzy innych narodowości i ludności podbitych krajów.

W gruncie rzeczy nie jest czymś bardzo trudnym związać węzłem małżeńskim mężczyzn i kobiety w młodym wieku, no wiecie. No i tak to pojawił się Dzień Świętego Walentego, który zastąpił Miesiąc Saint-Germaina. Ja jednak bym sugerował, żeby zwrócić się do Watykanu z petycją o przywrócenie poprzedniego stanu. (nieco śmiechu) Tak czy inaczej naprawdę wręczałem kamienie szlachetne i klejnoty.

Potencjały

No, a dzisiaj kieszenie Cauldre'a są puste, bo Linda dopilnowała tego, żeby w nich nic nie było, inaczej wręczałbym pieniądze, dużo pieniędzy. Zamiast tego jednak chciałbym wręczyć dzisiaj trochę potencjałów. Tak naprawdę to dla każdego jest tu potencjał. Dla każdego.

Co to jest potencjał? To coś, co dopiero ma być wybrane i doświadczone. A każdy z was ma ogromne potencjały. Trudno je czasem zauważyć. Macie skłonność dostrzegania tylko tego, co jest bezpośrednio przed wami. Macie skłonność widzieć rzeczy, z którymi walczyacie, rzeczy, których się boicie i z tego powodu macie skłonność do pozostawiania w pewnego rodzaju ograniczeniu. Ale dzisiaj otworzymy trochę potencjałów.

Chciałbym zacząć... Mary Sue. Twoim potencjałem teraz jest wprowadzenie Waltera (Russella), przekazywanie go.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Ale ty musisz po prostu uświadomić sobie ten potencjał. Musisz uświadomić sobie, że Walter stoi obok ciebie.

MARY SUE: Cześć.

ADAMUS: Musisz sobie uświa... Cześć. On jest tam, ale taak... W porządku. Sorry, Walter. No więc masz ten potencjał. Walter będzie bardziej niż szczęśliwy, mogąc z tobą pracować.

A teraz Mary Sue powie: „Ale ja nie potrafię być kanałem dla przekazu. Czy to nie jest sfera przeznaczona wyłącznie – bo ja wiem – dla elit?” (Adamus chichocze) To powiedział Cauldre, nie ja. Przestań. (kilka chichotów) Ależ potrafisz. Wiesz jak przekazywać? Po prostu otwórz usta i mów, albo zapisuj. Wyjdź z umysłu, pozbądź się wątpliwości i startuj.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Ten potencjał jest tutaj dla ciebie.

MARY SUE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak. Ach! Weź z tym głęboki oddech.

I Patrycja. Ach, Patrycja. O tam. Cześć, Patrycja. Patrycja, miałaś w swoim życiu do czynienia z bardziej praktycznymi sprawami – takimi ludzkiego rodzaju sprawami – ale teraz jest ten potencjał, który tak jaśnieje wokół ciebie w tej chwili – jeśliście dali kamerę na nią, popatrzcie jak promiennie ona wygląda! – potencjał, który może się zrealizować teraz. Ta – jakby to nazwać? – kreatywność, ta niesamowita inspiracja, wszystko to jest wokół ciebie. Ja to widzę. Każdy może to zobaczyć. Teraz możesz do tego dodać swoje światło. Ono jest. A ty o tym nie myślisz. Ty się o to nie martwisz. Nie wrócisz do tego później, żeby czytać 50 razy zapis tych dzisiejszych zajęć, pytając: „Co on mówił? Czy są tam jakieś ukryte słowa?” Nie! To jest tutaj w tej chwili, a ty po prostu to wdychasz, ten twórczy przypływ, tę inspirację, która sprawi, że coś zrobisz, no cóż, coś, czego byś się po sobie nie spodziewała. To nie jest liniowe. Nie jest to jak poszerzanie czegoś, co już robiłaś wcześniej. To coś innego. Taak.

Weź z tym głęboki oddech.

Och. To lepsze niż wręczanie klejnotów, no nie? Lepiej jest dostać... (publiczność odpowiada: „Taak.”) O, taak. O, taak. Połowa grupy mówi „Tak”, a druga połowa... (śmiech) „Nie”.

Scott. Scott. Ooooh, taak. Masz taki potencjał, jest on twój i jest on również potencjałem twojego partnera. Mamy do czynienia z problemem zdrowotnym. Dla twojego partnera to jest kwestia pozostać czy odejść, ale przyczyna tego w dużej części ma źródło w tobie. Podczas gdy wydaje się, że twój partner, bliska ci osoba, doświadcza tej traumatycznej sytuacji, tak naprawdę ona dotyczy ciebie. Widzisz, on bierze to na siebie dla ciebie. Ty masz potencjał pozostania i prowadzenia życia w sposób, jakiego pragniesz, bez tych wszystkich innych obciążeń, potencjał wyklarowania sytuacji i zostania, żeby tak naprawdę cieszyć się życiem. Czasami się nad tym zastanawiasz. Pytasz sam siebie: „Czy potrafię naprawdę cieszyć się życiem? Czy jest to możliwe? Może lepiej na Nowej Ziemi”, a twój partner to dla ciebie odgrywa. I ty teraz masz potencjał dokonania wyboru. Jednak ja zamierzam także nieco to poszerzyć, jeśli pozwolisz, że...

SCOTT: O, taak.

ADAMUS: ...dotknę spraw osobistych. My się nie modlimy. Nie odprawiamy wielu ceremonii. My jaśniejemy światłem potencjału. Jeśli idzie o twojego partnera, którym jest Sam, czy tak?

SCOTT: Samuel.

ADAMUS: Samuel. Dla twojego partnera i ciebie - dodajmy teraz nasze światło do ich potencjału radosnego życia.

My nie wymuszamy uzdrowienia. Nie próbujemy narzucać uzdrowienia, bo to pozbawione jest współczucia. Po prostu pozostajemy Mistrzami. Wy macie pozostawać Mistrzami, którymi jesteście. Pozostajecie w czymś, co nazywam Niewysłowioną Obecnością. Powrócę do tego później, ale my w tym przebywamy, wszyscy, w tej chwili. Nie musicie wiedzieć, jak on wygląda, gdzie się znajduje, jaki jest jego stan. To z tym wszystkim nie ma nic wspólnego. Chodzi po prostu o oświetlenie potencjałów, które inaczej byłyby niewidoczne dla ludzi, dla ciebie i dla Samuela.

A więc zróbmy to teraz, jeśli się zgodzisz.

SCOTT: Bardzo chętnie.

ADAMUS: OK. Niech więc wszyscy obecni tutaj, obecni online, wezmą głęboki oddech i zwyczajnie wnieśmy nasze światło. Żadnych modłów. Żadnego wymuszania. Nie próbujemy uzdrawiać. To jest jak zapalenie światła w dużym, ciemnym pokoju, żeby można było zobaczyć wszystko, co w nim jest, łącznie z potencjałem prawdziwie radosnego życia, radosnego życia razem.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Myśleliście, że żartuję, kiedy powiedziałem, że to powinien być Miesiąc Saint-Germaina. Aach. A co zabawne, każdy z was może to zrobić. Każdy z was może zrobić to w swoim życiu.

O, cześć Teresa. Witaj. Czy zechciałabyś wstać? Tak, dziękuję ci. Właściwie to ja podejść do ciebie, żeby wszyscy mogli nas widzieć.

No więc typowe jest to, że człowiek jest zdezorientowany, zwłaszcza kiedy wchodzi w swoje mistrzostwo. „To co ja mam robić? Gdzie mam mieszkać? Co będzie dalej?” Och! A obawy, jakie to wywołuje! Obawy, niespokojne noce: „Czy robię to właściwie? Czy robię to źle?” Zatrzymajmy się tutaj. Spróbujmy oświetlić potencjał. (Adamus naciska kilka włączników, żeby zapalić więcej lamp; śmiech) Spróbujmy oświetlić potencjał. Puśćmy strumień światła na potencjał tego, na co nawet nie spojrzałaś. (zwraca się do Teresy) Wiesz, masz w umyśle taki rodzaj liniowego myślenia: „Co Duch chce, żebym zrobiła?” I próbujesz ze mną o tym rozmawiać, a ja odpowiadam: „To nie ma znaczenia.” Naprawdę tak powiedziałem.

Tym, co masz zrobić, to wziąć porządny, głęboki oddech i oświetlić potencjały. Otworzyć się na rzeczy, których po prostu nie widziałaś swoimi dawnymi oczami. Wchodzisz na poziom Zmysłu Mistrza.

Przede wszystkim naprawdę nie ma znaczenia dokąd idziesz, jak to już słyszałaś. Po drugie, odpowiedź, wewnętrzna wiedza, już będzie dostępna, kiedy weźmiesz głęboki oddech i w tym momencie to przychodzi. A co do odpowiedzi, to może zająć dni, tydzień albo więcej zanim się ujawni, ale będzie w gotowości. Tak więc przestań się stresować. Mocny uścisk. (obejmują się; publiczność woła: „Ojej”) Och, lubię te momenty „ojej!”. Taak. (śmiech) Są dobre dla nas wszystkich. OK.

Och, mógłbym tak cały dzień, ale mamy dużo do omówienia, jednak jeszcze porozmawiam z tobą, Paul.

PAUL: Tak.

ADAMUS: A więc Paul, jest wiele potencjałów wokół, ale, ooch, jak to powiedzieć? Tobie po prostu wygodniej jest czasami z niepewnością, a istnieje coś w rodzaju... nie naciskającego, ale naprawdę obecnego – coś naprawdę dla ciebie, lecz ty się ociągasz: „No cóż, nie jestem pewien” i „Może jestem...” czy mogę być z tobą szczerzy?

PAUL: Jasne!

ADAMUS: Grasz w tę grę, ale powątpiewasz: „Może moje najlepsze lata na zrealizowanie jakiegoś dużego projektu mam już za sobą. Może nie mam energii. Może zwyczajnie zagram bezpiecznie.” No więc istnieje potencjał, który być może nie jest zbyt bezpieczny, ale za to dostarcza dużo zabawy. Chcę powiedzieć, że to naprawdę zabawa.

PAUL: Lubię zabawne rzeczy.

ADAMUS: Lubisz zabawne rzeczy, ale na ogół pozbawione ryzyka. Coś w rodzaju... (kilka chichotów) Wiele razy w życiu ryzykowałeś – wiele, wiele razy – aż w końcu powiedziałaś: „Pozostanę w bezpiecznej przestrzeni”. Jednak ja ci powiem, że nie jesteś tak całkowicie szczęśliwy w tej bezpiecznej przestrzeni. Trochę ci nudno. Ale ty na to powiesz: „No to niby

co ja mam robić?”, i tak dalej. Otóż dochodzisz do tego potencjału, wchodzisz w tę oświetloną przestrzeń i przestajesz się o to martwić. Nie myślisz o tym. Nie martwisz się, czy przypadkiem nie powrócisz do starych zwyczajów. Nie martwisz się, czy będziesz odgrywał to w bezpieczny sposób. Tak jest w porządku i odczuwa się to tak dobrze, że to po prostu się dzieje. Robisz to. Dziękuję ci.

PAUL: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Moglibyśmy tak bez końca, ale mamy inne rzeczy do omówienia. Przygaście zatem te jaskrawe światła. O, nie. Niech się palą, bo będziemy coś robić. (kilka chichotów)

Ale powróćmy do Miesiąca Saint-Germaina. (Adamus chichocze) Wszystko dotyczy potencjałów. Naprawdę zwykłem wręczać kamienie, piękne małe klejnoty, jako rodzaj przypomnienia potencjałów jakie wszyscy mają w życiu, a na które się nie otwierają.

Jest duża różnica między otwarciem się na coś, a pogonią za czymś. No wiecie, pogoń za czymś to sytuacja stawiania sobie celów, coś jakby zasiąść i stwierdzić: „Zaplanuję to.” Jest duża różnica między tym, a zwyczajnym otwarciem się na potencjały. One są wszystkie obecne. Są obecne niezależnie od tego, czy się martwiliście o to, co macie robić dalej, dokąd się udać, czy też po prostu czekacie na właściwy moment, no wiecie, po prostu przeżywając kilka swoich ostatnich dekad na tej planecie. Otwieracie się na nie, a to nie wymaga żadnego wysiłku czy pracy. Po prostu potwierdzacie, że się na nie otwieracie i gotowe. I wtedy jest pora na dokonanie wyboru – co chcecie robić?

A więc weźmy porządną, głęboki oddech dla wszystkich potencjałów, jakie są w waszym życiu. Na wszystkie rzeczy. Już nie są ograniczone jak wcześniej. Nie są już wąskie i małe. Jest ich dużo. I wiecie co? Nie musicie się z nimi zmagać. Naprawdę nie musicie. Nie musicie o nich myśleć. Po prostu przyzwalacie na otwartość. To wszystko. Skierujcie swoje światło na swoje własne potencjały.

Porządny, głęboki oddech.

Pierwsze pytanie

Dalej. Linda, poproszę z mikrofonem. W następnej kolejności zadam kilka pytań, a pierwsze pytanie brzmi: dlaczego zawsze zadaję pytania? Jeśli Linda by zechciała... to dobre pytanie na start. Dlaczego zawsze zadaję pytania, zwykle na początku Shoudów? Wszystko jedno kto... (do Lindy). Na początku Shoudów. Dlaczego?

TAD: Chcesz się podłączyć do naszej energii, żeby sprawdzić, w jakim miejscu teraz jesteśmy. Sprawdzić, czy jesteśmy pełni makyo czy...

ADAMUS: Nie, zrobiłem to na długo zanim wy tutaj dotarliście. Taak. Ale to jest trafne.

TAD: Nie mogę powiedzieć “nie wiem”, ale...

ADAMUS: Taak, nie możesz powiedzieć “nie wiem”.

TAD: Nie. A więc...

ADAMUS: Taak, bo jeśli to powiesz to pójdziesz do miejsca o nazwie „czyściec – nie wiem” (śmiech)

TAD: Już tam byłam.

ADAMUS: Taak, już tam byłaś!

TAD: Taak, ja... taak! To jest...

ADAMUS: Taak. No więc dlaczego zadaję pytania na początku naszych spotkań?

TAD: No cóż, jeśli chodzi o mnie, to po to tu przychodzę, żeby usłyszeć odpowiedź.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dobrze. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Po to tu przychodzisz. Czy uważacie, że nie znam odpowiedzi, zanim zapytam? Tak. Dlaczego pytam?

MARY SUE: Myślę, że definiujemy naszą rzeczywistość poprzez pytania, jakie zadajemy.

ADAMUS: Tak, definiujecie. Tak, definiujemy.

MARY SUE: I dlatego powiedziałabym, że to by nam pomogło... poprzez ujęcie tego w słowa, to pomaga nam zrozumieć, gdzie jesteśmy.

ADAMUS: Tak, dobrze.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Jeszcze kilka. Dlaczego lubię zadawać pytania, rozpoczynając nasze comiesięczne Shoudy? Uwielbiam reakcję, kiedy ktoś... kiedy Linda wręcza komuś mikrofon.

TIFFANY: Żebyśmy się zes...li ze strachu, kiedy dostajemy mikrofon do ręki.

ADAMUS: Tak! (śmiech) Absolutnie! To było dobre.

LINDA: Rozmawiałaś z Kerri. (Tiffany się śmieje)

ADAMUS: Taak. Wiecie, jak łatwo jest siedzieć sobie tutaj, oprzeć się wygodnie, oglądać show i dać się ukołysać do drzemki. Kiedy natomiast wiecie, że zaraz może się przed wami zjawić mikrofon i próbujecie go uniknąć... a przy okazji mała rada: jeśli nie chcecie, żeby wam się dostał mikrofon, nie mówcie w myślach: „Linda, nie dawaj mi mikrofonu”... (śmiech)

TIFFANY: Właśnie o tym mówiłam.

ADAMUS: ...ponieważ ona słyszy tylko: “Chcę mikrofon! Chcę mikrofon!” No więc tak, to było dobre. Czy teraz umierasz ze strachu?

TIFFANY: Nie.

ADAMUS: Nie.

TIFFANY: Ale zwykle, to właśnie robiłam, powtarzałam: „Nie, nie ja. Nie ja.” Tak więc...

ADAMUS: Taak, taak. Taak, a teraz masz mikrofon. Czyż nie czujesz się z nim dobrze mimo wszystko?

TIFFANY: Taak.

ADAMUS: Dostajesz mikrofon i – ach! Taak.

TIFFANY: Chcecie, żebym zaśpiewała dla was?

ADAMUS: Jasne. (śmiech)

TIFFANY: Nie, nie chcecie. Nie, nie chcecie.

ADAMUS: Nie, to ty o tym wspomniałaś. Czy ja ją prosiłem, żeby zaśpiewała? Czy ja poruszyłem ten temat? No proszę, nie krępuj się.

TIFFANY: Nie, nie będę. Nie będę śpiewać.

ADAMUS: Musisz.

TIFFANY: Nie.

ADAMUS: Taak, Taak. Śpiewaj.

TIFFANY: Nie zamierzam tego robić. (chichocze)

ADAMUS: No wiesz, mówię tak, bo miałaś powód, żeby to powiedzieć. To nie był tylko zbieg okoliczności. Ja ci tego nie podpowiedziałem. Nie sądzę, żeby ktoś obok ciebie coś ci „podnucił”. (Tiffany chichocze) OK?

TIFFANY: Czuję się ostatnio nieco zakłopotana publicznymi wystąpieniami. Czuję się niekomfortowo. To pewnie dlatego.

ADAMUS: W porządku, zrobmy nowy potencjał. Pozwól, że ci dam jeden z tych klejnotów-potencjałów. Oto on.

TIFFANY: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak. Tylko nie zużyj go całego w jednym miejscu. (Tiffany chichocze) A teraz, kiedy masz ten potencjał, otwórz się na niego mniej więcej w ten sposób: „O, mój Boże. Potencjał jest tutaj.” Co zamierzasz z nim zrobić?

TIFFANY: Zaśpiewać? O, kurczę! OK. (śpiewa) Szczęśliwego Miesiąca Saint-Germaina dla was wszystkich!!!

ADAMUS: Dobrze.

TIFFANY: Jak było? (chichocze, rozlegają się brawa)

ADAMUS: Taak. Jestem pewien, że to znajdzie się blisko szczytu listy przebojów. Taak, taak. Dziękuję ci. No i teraz ty sama mówisz: „Czyż to nie jest fajne?” Zanurkowałeś w ten potencjał.

TIFFANY: Taak, ale oczywiście będę to obserwować. Przyjrę się sobie tak z 50 razy i będę siebie krytykować.

ADAMUS: Taak, taak, taak. Taak, taak. Taak, czyż nie jest zabawne, jak ludzie to robią? No wiecie, dlaczego po prostu nie być w danej chwili, w Niewysłowionej Chwili? Czyż nie lepiej po prostu być w danej chwili i zwyczajnie to zrobić? Ale wy zamierzacie się cofnąć, popatrzeć na to i skrytykować: „Jak wyglądałem? Jak wypadłem? Boże, jakież to było głupie. Jezu, gdybym musiał zrobić...” Po prostu bądźcie w danej chwili. Kogo to obchodzi? Nie cofajcie się i nie przyglądajcie. Proszę cię (do Tiffany), nie rób tego. Nie rób. OK.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Nie, zamierzam przejść do następnego pytania.

LINDA: Och, no coś ty! Chcę poprosić celebrytkę o odpowiedź.

ADAMUS: OK, OK., OK.

LINDA: OK.

ADAMUS: W porządku. Dlaczego pytam? (śmiech) Edith, Edith, Edith! Jak się masz?

EDITH: Zip-a-dee-doo-dah! Zip-a-dee-ay! (nuci refren piosenki z filmu Disneya*, publiczność chichocze)

**patrz: <https://www.youtube.com/watch?v=6bWyhj7siEY> - przyp. tłum.*

ADAMUS: Pani Edith, tak.

EDITH: Sorry.

ADAMUS: Edith, dlaczego zawsze zadajesz te pytania?

EDITH: Ponieważ to lubisz. To ci sprawia przyjemność.

ADAMUS: Rzeczywiście sprawia. A dlaczego?

EDITH: Bo jesteś mądry. (kilka chichotów)

ADAMUS: Ba! Bo... czy miałaś na myśli, że to dlatego, że chcę się droczyć z ludźmi?

EDITH: Nie.

ADAMUS: Nie.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Ja tak myślałam.

ADAMUS: O, ty tak myślałaś! (śmiech) Wiedziałem, że ktoś to powie, bo rzeczywiście lubię się droczyć z ludźmi. Dlaczego zadaję pytania?

EDITH: Chcesz, żebyśmy kochali siebie, żebyśmy stali się czujni i przyzwalający.

ADAMUS: Taak, skupiłbym się na tej części o czujności. Taak, taak.

Czujność! Czujność. Wszyscy w tym uczestniczymy. Czujność – bycie obecnym. Każdy z was, czy siedzący tutaj, czy oglądający nas online, kiedy zadaję pytanie, każdy natychmiast na nie odpowiada. „Co bym zrobił, gdybym dostał mikrofon od Lindy? Co bym zrobił? O, Boże. Linda, nie dawaj mi mikrofonu.” To wnosi świadomość. Zadawanie pytań wnosi pewną energię siły życiowej do tego spotkania, kiedy wszyscy są włączeni, kiedy wszyscy są częścią tego. Pytania są również dobre, ponieważ wszystkie są na czasie. Dosłownie są oparte na tym, czym się zajmujemy w danej chwili. A więc, dobrze.

Następne pytanie, chyba że Linda... czy jest jeszcze ktoś, kogo byś chciała...

LINDA: Nie, na razie...

ADAMUS: OK.

LINDA: Na razie wystarczy.

Drugie pytanie

ADAMUS: OK. Dobrze, następne pytanie. Co stanowi główny temat od początku tego roku? To zaledwie 35, 36 dni. Jaka dynamika ma miejsce od pierwszego dnia tego roku? Dobrze. Mofo!

MOFO (Marty): Siema!

ADAMUS: Siema.

MOFO: Powiedziałbym...

ADAMUS: Dobrze wyglądasz, Mofo.

MOFO: Cóż, dziękuję.

ADAMUS: Taak, taak.

MOFO: Taak, i wzajemnie, kolego.

ADAMUS: Taak, dzięki.

MOFO: W porządku. (Adamus chichocze) Powiedziałbym, że kopiasta porcja niepewności.

ADAMUS: Podoba mi się to.

MOFO: Taak.

ADAMUS: Kopiasta porcja niepewności.

MOFO: Taak.

ADAMUS: A powód dlaczego?

MOFO: To się staje... To się toczy i toczy, coraz większe i coraz gorsze, i wszyscy stają się coraz bardziej niepewni, coraz bardziej przestraszeni, albo, jak Shaumbra, stajemy się coraz większymi twardzielami. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Taak, Taak. Dobrze. Dziękuję ci.

MOFO: Taak.

ADAMUS: Dziękuję ci. Taak. Nie wracaj do tego, co powiedziałaś, żeby się w to wsłuchać. (śmiech)

MOFO: O! Że nie stajemy się twardzielami?

ADAMUS: Cóż, nie, to było dobre! To było dobre. I właśnie dlatego. Ponieważ bierzesz coś, co było tak dobre – masz poczucie humoru, jesteś czarujący, dowcipny – i nagle cofasz się i zaczynasz: „Co to ja powiedziałem? Chcę się przyjrzeć temu.” I wtedy...

MOFO: (mówi przez nos) Brzmiałem nosowo.

ADAMUS: O, taak! Brzmiałem nosowo.

MOFO: Och, miałem kozę w nosie.

ADAMUS: Linda nazywa to nietoperzem w jaskini, no wiesz. (śmiech) Och! Albo...

MOFO: Urocze.

ADAMUS: Albo będziesz pytał: “Dlaczego tak stałem z ręką w kieszeni? Co ja z nią robiłem?” I... (Marty chichocze) Jesteś w danej chwili. OK, dziękuję ci. Dobra odpowiedź. Jeszcze kilka osób.

Od początku roku, co takiego się dzieje? Jak byście to określili? Od pierwszych dni roku.

LINDA: Popatrzmy.

ADAMUS: Linda krąży i szuka.

LINDA: Do panny Henry na końcu sali.

ADAMUS: O, taak.

MS. HENRY: Panny? (Miss)

LINDA: Nie.

MS. HENRY: Pani. (Ms.)*

ADAMUS: Taak, nawet gdy się siedzi na samym końcu sali, ona tam dotrze.

MS. HENRY: Emm...

ADAMUS: Tak naprawdę to przydałby się nam taki duży mikrofon na żurawiu, który by się przesuwał nad publicznością.

LINDA: Nie, ja lubię ćwiczyć. Mam okazję przetestować poziom mojej sprawności.

ADAMUS: Nie, można go obsługiwać bez szczególnego wysiłku.

LINDA: Nie, jestem za ćwiczeniem sprawności.

ADAMUS: Teraz cię rozpraszamy. A więc co takiego się dzieje?

MS. HENRY: Pozbywanie się wątpliwości.

ADAMUS: Ach, OK.

MS. HENRY: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

MS. HENRY: Taak, taak. Pozbycie się ich.

ADAMUS: Twoich wątpliwości?

MS. HENRY: Grupowych, a następnie wchodzenie w to, co moje i w moje wątpliwości.

ADAMUS: Taak, taak.

MS. HENRY: Taak.

ADAMUS: Podoba mi się to.

MS. HENRY: Dużo tego.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: OK. Dziękuję. Czy jeszcze ktoś?

ADAMUS: Jasne. Jeszcze trzy osoby.

LINDA: OK.

ADAMUS: Od pierwszych dni roku. Co takiego się dzieje? Z czym tak naprawdę macie do czynienia?

DIANE: Wybieranie życia.

ADAMUS: Wybieranie życia. Taak. Wiesz, to jest dobre. To niedobre, ale zarazem dobre. To wydobywa wszystko na wierzch, no wiesz, a ja to pobudzam. Irytuję. Prowokuję teraz całą tę dyskusję.

DIANE: Mhm.

ADAMUS: Taak. Na zajęciach takich, jak ProGnost, na zajęciach takich jak Kihak, nawet na Shoudach i w naszych osobistych rozmowach, ja to pobudzam. Cała ta sprawa, Nowa Ziemia, Stara Ziemia, dokąd my się stąd udamy? To boli. Chcę powiedzieć, że moglibyśmy sobie zatańczyć przyjemny taniec Kumbaya, ale nie, myślę, że naprawdę musimy, naprawdę musimy iść dalej. A więc, taak. Taak. „Czy powinienem zostać?” To trudne. To trudne.

DIANE: Oto jest pytanie.

ADAMUS: To ważne pytanie. A kiedy się przyjrzyście temu pytaniu – „Czy powinienem zostać?” – bez rzucania dużej ilości światła na potencjały, kiedy po prostu przyjrzyście się pytaniu: „Czy to będzie kolejne pięć, dziesięć, 20, 30 czy więcej takich samych lat?” to robi się z tego dość ponura prognoza. Odpowiedź nie okazuje się tak łatwa. Dlatego właśnie jesteśmy w Miesiącu Saint-Germaina, otwierając się na potencjały.

DIANE: Mhm.

ADAMUS: Taak, dobrze.

DIANE: OK.

ADAMUS: Dziękuję ci. Och, uwielbiam to. Tak. I można poczuć – zanim Linda wręczy komuś mikrofon – można poczuć, jak to... czy czujecie warstwy ruchu energii jakie teraz się pojawiają w sali? Jest duża i jest mała, jakby po prostu, no wiecie, chciało się wam płakać i śmiać, wszystko to tutaj jest. Mm. Tak. Jak byście to określili?

LINDA F: Dla mnie to wolność. Sprzedałam dom. Wyczuwam w tym potencjały.

ADAMUS: Świetnie. Dobrze. Dużo pieniędzy dostałaś za dom?

LINDA F: Dość dużo.

ADAMUS: Dość dużo. OK.

LINDA F: Tak.

ADAMUS: Dobrze. I co zamierzasz robić dalej?

LINDA F: Podróżować.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Świetnie. Jakie będzie pierwsze miejsce, do którego się udasz?

LINDA F: No cóż, pierwsze na liście są Hawaje.

ADAMUS: Taak.

LINDA F: Floryda i gorące źródła.

ADAMUS: Gorące źródła. Dobrze. Cieszę się, że nie powiedziałaś Colorado Springs*, no wiesz, chcę powiedzieć (śmiech), że to godzina drogi stąd. Niektórzy nie myślą o wielkich rzeczach. No wiesz: „Cóż, myślę, że ruszę w wielką podróż do Colorado Springs. Zwiedzę sobie Ogrody Bogów któregoś popołudnia”, coś w tym stylu, OK.

Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. Co takiego się dzieje od pierwszych dni tego roku? Jest teraz...

**Springs = źródła – przyp. tłum.*

LINDA: Próbuję ich wymieszać.

ADAMUS: Energia Shaumbry jest godna uwagi. Linda, oni przekazują sobie mikrofon! (Adamus chichocze) Samo się dzieje. Tak.

JOHN: No cóż, to jak jedna wielka jazda kolejką górską, a więc...

ADAMUS: Taak.

JOHN: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

JOHN: Wolność, zdecydowanie.

ADAMUS: Wspomniałeś jazdę kolejką górską... wiesz, jak kolejka jedzie w górę i w dół?

JOHN: Taak.

ADAMUS: Ta kolejka jedzie naprzód i do tyłu równocześnie, i w górę i w dół.

JOHN: Taak.

ADAMUS: I to nie ma sensu. Jak może kolejka górską jechać równocześnie naprzód i do tyłu? To nie ma sensu. A jednak ma. Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję, że tu jesteś.

Moja odpowiedź, to, co wynika z moich obserwacji, powód dla którego zadaję to pytanie, jest całkiem prosty: wątplenie. Wątplenie. Kilkoro z was się do niego przyznało, albo było tego bliskie. Wątplenie.

To jest czas silnego wątplenia – w siebie, rozdzierającego was na strzępy na wiele sposobów oraz wątplenia w świat i w to, co ma nadejść. Chcę powiedzieć, że wątplenie w jakimś stopniu zawsze występuje, ale teraz wątplenie jest bardzo głębokie. Jest mocno zauważalne i naprawdę działające na bardzo głębokim poziomie. Wątpicie w to, czy postępujecie właściwie i nie jesteście w tym odosobnieni. Kiedy inni Mistrzowie, ci bardzo nieliczni, którzy przeszli tę drogę przed wami, dotarli do tego momentu, doświadczali dużego zwątplenia. To niepewny grunt. To kolejka górską, która gna naprzód i w tył jednocześnie. To pytanie o to, co robić, przy czym często się zdarza, że nie skupiacie się w pełni na świetle potencjału; zwykle spoglądacie w przeszłość, tam, skąd przyszlście, próbując dokonywać projekcji w przyszłość.

Gdzieś w środku czujecie, że coś jest bliskie uwolnienia – Patrycja jest tu szczególnym przykładem, coś gotowe się uwolnić – ale zaraz zaczynacie to analizować. Zaczynacie to mentalnie szacować, używając przeszłości do porównania, a przynajmniej jako miary, pytając: „Ale czy naprawdę potrafię to zrobić?” No i zaczynacie wątpić w siebie i podobnie jak Paul, macie wspaniałe pomysły, niesamowite inspiracje – facet jest Mistrzem – ale w końcu zaczyna odgrywać bezpieczeństwo. Przepraszam, że wskazuję na ciebie, ale wybierasz wariant bezpieczny, jak wielu z was.

Nie chodzi o to, żebyście cokolwiek musieli robić. Nie musicie. Nie musicie nic robić. Możecie po prostu podróżować. Możecie się po prostu nie przejmować, ale wtedy nie macie nic do roboty, a to jest bardzo, bardzo trudne, bo coś w was bardzo chciałoby się czymś zająć, zwłaszcza w tym ostatnim waszym wcieleniu, chciałoby wyjść na zewnątrz z wielkimi fanfarami, wyjść na zewnątrz wybuchając kreatywnością i inspiracją, i robić rzeczy, które zawsze chcieliście robić na tej planecie. Nawet jeśli to tylko powiedzenie planecie: „Spadam stąd” (Adamus pokazuje środkowe palce obu dłoni, nieco śmiechu) w spektakularny sposób. „Zdecydowanie spadam. Bawcie się sami w tej waszej zasranej dziurze.” (wiele śmiechu)

Nie, używam tego jako przykładu, żeby po prostu... chcecie dać upust czemuś, chcecie, ale nie robicie tego i tłumicie to. Nie zachęcam was, żebyście jutro wyszli i to zrobili, ale czy gdzieś w was nie ma tego odczucia? Jesteście w nastroju: „Najchętniej bym się wynioś!”

Wiem, że wielu z was zrobiło tak w swoich latach szkolnych. Docieraliście do jakiegoś punktu – niektórzy z was w średniej szkole, inni na uniwersytecie – i oto pewnego dnia obudziliście się rano i powiedzieliście: „To nie dla mnie. Może dla innych, ale nie dla mnie. Nie mam zamiaru się tym zajmować kolejne dwa czy trzy lata.” Niektórzy z was zrobili to na kilka miesięcy przed dyplomem. „To nie jest moja droga. Mógłbym być kimś innym. Wynoszę się stąd. Nie wiem, co będę robił. Nie wiem, dokąd pójdę. Nie wiem, jak przetrwam, ale jestem pewien, że nie zostanę w tej nudnej dziurze ani chwili dłużej. Zamierzam być sobą.” Oto dlaczego jesteście piratami Shaumbry. Oto dlaczego jesteście niesamowici i oto dlaczego o tym mówię.

Wiele zwątplenia przewija się tutaj w tej chwili. Nie czujecie się źle z powodu wątpliwości. Kiedy zaczniecie wątpić w wątpliwości, o mój Boże!, brrrr... naprawdę rozboli was głowa. (Adamus chichocze) Nie czujecie się źle z powodu wątpliwości. To zwyczajnie wasze małe ja z przeszłości próbuje bezpiecznego wariantu, próbuje was chronić.

OK, weźcie z tym porządny, głęboki oddech.

Trzecie pytanie

Następne na liście pytań. Ach. Zabawmy się w odegranie małej roli, dobrze? Stoicie oto przed grupą około, och, 50 osób. Są to nowo przebudzeni ludzie. Właśnie przeczytali moje *Rozmowy z Bogiem – Rozmowy ze Sobą*, jak to nazwał Kuthumi. Zainspirowały ich. Nastąpiło u nich wielkie otwarcie bądź też coś się wydarzyło w ich życiu. Właśnie zaczynają się budzić. Wiecie jak to jest z własnego doświadczenia sprzed jakichś 10, 15 lat. Znacie ten poziom naiwnego olśnienia: „O, mój Boże, patrzcie, co odkryłem.”

Teraz jesteście tutaj tacy, jacy jesteście dzisiaj, jako istoty wchodzące w mistrzostwo. Macie za sobą ciężki okres. Przechodziliście przez ten początkowy etap euforii przebudzenia - „Och! Istnieje coś jeszcze” – a teraz wiele przeszedłszy, jesteście tutaj ileś lat później. Jakie dwie albo trzy rzeczy byście im powiedzieli?

A więc stoicie przed grupą. Jesteście Mistrzem, jesteście nauczycielem i macie ograniczony czas, w związku z czym musicie przejść od razu do rzeczy. Co powiecie tej grupie nowo obudzonych istot? Jakie są, powiedzmy, dwa albo trzy główne punkty, albo jeśli wam na tym zależy, tylko jeden główny punkt? Co im powiecie o tej podróży? Jakiej mądrej rady byście im udzielili?

A więc, Linda, czy zechciałabyś podejść tutaj do tablicy, żeby włączyć swój magiczny ipad i... technologia, to niesamowite. Ona stoi tutaj, a to się pokaże tam. Niewiarygodne. Co będzie następne? A zatem odegramy scenkę. Pamiętajcie, weźcie głęboki oddech, bo niektórzy z was teraz wpadają w panikę. (nieco śmiechu) Gra świadomości. To wszystko jest grą. OK?

A zatem Linda was będzie zapraszać, ale pozostanie tutaj, żeby pisać na tablicy, co oznacza, że wy musicie przyjść tutaj...

LINDA: Oooch!

ADAMUS: ...i usiąść na tym krześle. Tak więc, Linda, wskaż kogoś. Ja stanę z tyłu.

LINDA: Sart.

ADAMUS: Sart. A więc, mówisz do... (śmiech) Teraz się dopiero dowiadujesz, czy jesteś u Lindy na dobrej liście czy na czarnej liście. (więcej śmiechu) Nic nie mówię, która jest która.

Zatem, Sart, mówisz do grupy około 50 000 ludzi, uwzględniając kamerę...

SART: Cześć, Shaumbra!

LINDA: Życzę ci, żebyś nie był tak nieśmiały.

SART: Próbuję nie być.

ADAMUS: Jakich kilka punktów miałbyś w zanadrzu?

SART: Nikogo nie słuchajcie. Słuchajcie siebie od zaraz. Co jeszcze? Och, bądźcie jak Sart. (śmiech)

ADAMUS: Eeem... Sart, ja...

SART: Ja naprawdę jestem...

ADAMUS: Czy przypadkiem nie ma w tym sprzeczności? (więcej śmiechu) Czyż nie powiedziałeś przed chwilą – czy ktoś to jeszcze zauważył, czy tylko ja? – „Słuchajcie siebie, nie słuchajcie nikogo innego. Bądźcie jak Sart.” (więcej śmiechu)

SART: OK, no to ten skreślamy.

ADAMUS: OK. A Linda to zapisze. Czy możemy włączyć magiczną tablicę? OK.

LINDA: To co on takiego powiedział, co by się nadawało do zapisania?

ADAMUS: Nic. (śmiech)

SART: Hej! To pierwsze było dobre!

ADAMUS: Powiedział: „Nic nie ma znaczenia.” Taak. „Słuchajcie siebie.”

LINDA: W porządku.

ADAMUS: OK.

SART: Cieszcicie się życiem! Róbcie to, co chcecie robić i kiedy chcecie. Wiem, że jest ciężko z powodów finansowych i z powodu tych wszystkich spraw, o których możecie myśleć, ale róbcie to dla siebie, kiedy chcecie to robić.

ADAMUS: OK. To jest grupa budzących się ludzi i przed nimi mała podróż. Czy chciałbyś jeszcze coś się podzielić, zanim opuścisz scenę? Jeszcze coś o przebudzeniu do mistrzostwa?

(Sart milczy)

Ponieważ dla mnie to brzmi jakby sprawa była dziecinnie prosta. Wyjdą stąd, zawołają: „Och!” będą, no wiesz, w euforii. Czy jeszcze coś chciałbyś im powiedzieć? Tylko pytam.

SART: Spełniajcie swoje marzenia, ponieważ tym są, marzeniami. Są dobre. (Adamus czeka na reakcję publiczności; nieco śmiechu) Czy to makyo?

ADAMUS: Nie powiedziałem tego, ale publiczność chyba tak. (więcej chichotów) No cóż, gdybyście wszyscy byli budzącymi się ludźmi: „O, tak, tak, tak!” Ale wy nie jesteście budzącymi się ludźmi. Wy wchodzicie w mistrzostwo. Wy niekoniecznie będziecie wołać: „Tak, tak, tak.” Wy raczej zapytacie: „Czy przypadkiem nie jest to coś, jak słoń w salonie*?” Naprawdę mamy do czynienia ze słońcem w salonie. To tylko moja opinia. Scena należy do

ciebie, Mistrzu. A więc: „Słuchajcie siebie, cieszcie się życiem, spełniajcie swoje marzenia. Jej!” Zawieśmy sobie plakat z kotkiem i wtedy... (śmiech, Adamus chichocze)

**"słoń w salonie" oznacza powszechnie znany problem, który jest przez wszystkich ignorowany – przyp. tłum.*

SART: Łał!

ADAMUS: Taak. Dziękuję ci. Dziękuję. Następny. A propos, nie jest łatwo tutaj stać.

LINDA: Czy chcesz dla każdej osoby nową stronę?

ADAMUS: Nie, po prostu zapisuj. Nie wiem, jak to urządzenie działa.

LINDA: OK. Och, och, następna osoba. To by była... to by była pani doktor.

ADAMUS: Możesz także pobiec do kogoś na sali i podać mu mikrofon.

LINDA: OK, dziękuję ci.

ADAMUS: I biegnij tutaj z powrotem.

LINDA: Mogę to zrobić.

CHERYL: Dziękuję ci.

ADAMUS: Proszę. Masz zatem 50 nowo przebudzonych ludzi.

CHERYL: Piękne, wspaniałe istoty są tutaj.

ADAMUS: Tak, tak.

CHERYL: Pierwsza rzecz, która jak myślę, jest bardzo, bardzo ważna – to kochać siebie. Wielu z nas dorasta doświadczając różnego rodzaju przemocy i wysłuchując rzeczy, które są nieprawdziwe. Stanowią one ograniczenia. A więc uwolnijcie się od ograniczeń i po prostu kochajcie tę niesamowitą, wspaniałą istotę, jaką jesteście.

Mówię o tym jako o pierwszej rzeczy, bo druga rzecz, jaka was czeka, to piekło drogi, jaką macie przed sobą. (kilka chichotów) Jest ciężka. Stanowi wyzwanie. Jest trudna. Jest przerażająca. Budzi strach. Ale jeśli kochacie siebie i ufacie sobie, ufacie stwórcy, którym jesteście, dacie sobie z tym radę i dojdziecie tam, gdzie chcecie być. (nieco braw)

ADAMUS: Prawdę mówiąc, twoja tu obecność tchnęła prawdą. To zabrzmiało bardzo wiarygodnie. Taak. Widać, że tak właśnie postępujesz.

CHERYL: Od wielu lat.

ADAMUS: Och, wspaniale. Dobrze.

CHERYL: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję. Linda, kto będzie ochotnikiem?

LINDA: OK, proponuję Davida McMastera.

ADAMUS: Och! David. Ja usiądę na twoim miejscu.

DAVID: No cóż, pierwsza rzecz, jaką bym zarekomendował, to wstać, wsadzić głowę między nogi i pocałować się w tyłek na pożegnanie.* (nieco śmiechu)

**to angielskie powiedzenie znaczy: „szykuj się na śmierć”. W dosłowny sposób ilustruje tę sytuację zabawny komiks: <https://www.geeksaresexy.net/2015/03/29/time-to-kiss-your-butt-goodbye-comic/> - przyp. tłum.*

LINDA: Ja tego nie zapiszę.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Czy mógłbyś to zademonstrować, David? (więcej śmiechu)

DAVID: No i właśnie w tym momencie ruszę w publiczność i przekażę mikrofon.

LINDA: Daj mi coś, co mogę zapisać.

DAVID: Tak. No więc po prostu weźmy z tym oddech.

EIDTH: Możesz się pocałować w tyłek, kiedy wrócisz do domu.

DAVID: Zrobię to. (Adamus chichocze) Wszystko się uda. Wszystko się uda. Wszystko będzie OK. Wasze człowieczeństwo nie jest odpowiedzialne za wasze oświecenie, za wasze przebudzenie.

LINDA: To jaką z tego wyciągniesz kwintesencję?

ADAMUS: „Wszystko będzie dobrze. Człowiek nie jest za to odpowiedzialny.”

LINDA: OK.

ADAMUS: Taak.

DAVID: Jednocześnie, przechodzenie przez ten proces przyniesie ogromny niepokój i zwątpienie, i to jest czas, gdy trzeba sobie naprawdę ufać i akceptować siebie oraz wiedzieć, że nigdy, nigdy nie zrobiliście nic złego. A więc cieszcie się życiem, oddychajcie i przyzwalajcie. A przyzwalanie jest najprostszą, ale też najtrudniejszą rzeczą, jaką będziecie mieli do zrobienia, ponieważ będziecie w to powątpiewać dzień w dzień. Po prostu przyzwalajcie.

ADAMUS: (bije brawo) Dziękuję ci. (nieco braw)

LINDA: Bardzo ładnie. Następny.

ADAMUS: Wiele mądrości jest w tej sali. Dobrze, dobrze. Kto następny?

LINDA: OK, następna będzie Jan Luce. (Jan jest zaskoczona, Adamus chichocze)

ADAMUS: To lista Lindy. Zauważ, że ja gram rolę tego sympatycznego. Nikogo nie wyznaczam. Śmiało!

JAN: Myślę, że tym, co najbardziej mi pomogło przez to przejść, była informacja, że nie mogę popełnić błędu. To było największym „acha” dla mnie, bo przez całe życie zawsze czułam, że cokolwiek robię, robię to nie tak, jak trzeba. Nie podążałam we właściwym kierunku. Nie robiłam właściwych rzeczy. Tak więc dla kogoś takiego jak ja usłyszeć, że nie popełniałam błędów, było wielką sprawą. A zatem, gdybym miała powiedzieć wam, że wszystko, co robicie, jest w porządku, że nie możecie popełnić błędu, byłoby to najwspanialszą wiadomością, jaką według mnie, mogłabym wam przekazać.

ADAMUS: “Nie możecie popełnić błędu.” Dobrze. Czy trzymasz się tego w swoim życiu? Chodzi mi o to, czy łatwo było wcielić to w życie?

JAN: Nie, wciąż nad tym pracuję. (chichocze) Taak.

ADAMUS: Ale jest to coś, co dobrze byłoby zrozumieć.

JAN: Tak, tak myślę.

ADAMUS: Dobrze.

JAN: To było...

ADAMUS: Jak się czujesz stojąc tutaj?

JAN: Jestem trochę zdenerwowana.

ADAMUS: Dobrze. OK, ale weszłaś dzisiaj w potencjał.

JAN: Naprawdę?

ADAMUS: Naprawdę.

JAN: Och.

ADAMUS: Stojąc tutaj w ten sposób.

JAN: Łał! (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak.

JAN: OK! (nieco braw)

ADAMUS: Dziękuję ci.

JAN: Dziękuję.

ADAMUS: OK, jeszcze dwie osoby.

LINDA: Tuż za tobą.

ADAMUS: Mam inne sprawy do omówienia.

I teraz wszyscy myślą: "O, jak dobrze. Tylko jeszcze jedna osoba po tej. Jest nadzieja, że - licząc procentowo - istnieje tylko dwa procent szansy, że padnie na mnie, więc może to nie będę ja." Tak.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Dzień dobry. Jednym z największych darów wynikających z procesu, jakiego ja doświadczyłam, jest otwarcie się na przyzwolenie oraz przyzwolenie na Ja Istnieję, jednak chodzi nie tylko o przyzwolenie na Ja Istnieję, ale odczucie w sobie, że Ja Istnieję, odczucie tak głębokie, że zaczyna się żyć tym odczuciem Ja Istnieję w codziennych działaniach. I był to taki wspaniały dar, to pogłębianie owego odczuwania oraz przyzwalania, gdy się wie, że wraz z człowiekiem wchodzimy w Zmysł Mistrza, wykraczając poza umysł, poza pięć zmysłów. Otwieramy się na ten wielki potencjał, na który po prostu przyzwalamy, mając równocześnie poczucie, że człowiek... nie sędzę, żeby człowiekowi udało się to odczuć. Wyjść poza to, mając poczucie wychodzenia poza pięć zmysłów, poza stan mentalny... Otwieracie się na tę ekspansję nieskończoności, na przyzwolenie na Ja Istnieję w waszym wnętrzu, żeby stać się nieskończonością bez początku, bez końca, bez przerywania istnienia - i na odczuwanie tego w sobie.

ADAMUS: Dobrze. Czy czujecie pasję? (do publiczności)

SHAUMBRA 2: Dziękuję ci.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, że ona się brała z odrobiny nerwowości.

SHAUMBRA 6: Naprawdę się denerwuję. Tak! (chichocze)

ADAMUS: Taak, ale właściwie to ty...

SHAUMBRA 2: Zbyt dużo czaju wypiałam wcześniej. (trochę braw)

ADAMUS: Zbyt dużo czaju. (chichocze) Ale skanalizowałaś tę nerwowość transformując ją w pasję i to się dało wyczuć. To było bardzo, bardzo dobre. Dziękuję ci. Jeszcze jedna osoba na koniec.

LINDA: JoAnne.

JOANNE: Po prostu chcesz, żebym pokazała barwy Broncos (JoAnne ma na sobie pomarańczowego koloru koszulkę zawodnika drużyny Bronkos, Peytona Manninga z numerem "18", który następnego dnia weźmie udział w Super Bowl)

LINDA: No cóż, ubrałaś się w koszulkę gościa, który naprawdę ma klasę. Mhm.

JOANNE: To prawda.

ADAMUS: Taak.

JOANNE: Cześć, Peyton. (obydwoje chichoczą) OK. (do publiczności) To będzie bolało.

ADAMUS: Czy myślisz, że Peyton nas ogląda?

JOANNE: Jasne, że tak!

ADAMUS: Och, OK.

JOANNE: Jesteśmy kumplami.

ADAMUS: Jasne, OK. (Joanna chichocze)

JOANNE: Wiadomo, on jest dzisiaj nieco zajęty. Obejrzy nas później.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

JOANNE: Moi drodzy, to będzie bolało. Uwolnicie wiele tego wszystkiego, co nieśliście ze sobą przez wcielenia. To będzie bolało. Tak więc sugeruję, żebyście zadbali o siebie. Róbcie ćwiczenia. Jedzcie dużo zdrowego pożywienia, pijcie dużo wody i kochajcie siebie. Chodźcie na tańce tak często, jak się da. To wiele uwalnia. Wierzcie mi. I jeszcze coś mam do dorzucenia. Nie przejmujcie się drobiazgami. Nie bądźcie zbyt wymagający wobec siebie. Nie jesteśmy doskonali. Kto chciałby być doskonały? Nie przejmujcie się drobiazgami i bawcie się, dobrze? Uhuuu!

ADAMUS: Dziękuję ci. (nieco braw) Dziękuję. I, zapomniałem, jest taki jeden ktoś, kogo ja chciałem wybrać na ostatniego – droga Linda.

LINDA: Ja się zastrzelę...

ADAMUS: O, ty nie potrzebujesz mikrofonu. Śmiało. Linda, byłaś nauczycielką w szkole. Tutaj masz klasę nowo przebudzonych, dziewice przebudzenia. Co byś im powiedziała? Czy chcesz, żebym to zapisał?

LINDA: Czy to musi być coś, co nie zostało jeszcze powiedziane?

ADAMUS: Nie. To może być co zechcesz. Cokolwiek.

LINDA: (wzdycha) Będę płakać.

ADAMUS: To by było dobre.

LINDA: Życie jest pięknym doświadczeniem, jeśli na to przyzwolicie i jeśli po prostu możecie z nim być, a kiedy to zrobicie, wasze prawdziwe Ja Jestem zawsze i natychmiast jest dla was. (ktoś mówi: „Piękne” i publiczność bije brawo)

ADAMUS: OK.

LINDA: To nie fair. Wszyscy inni... *eech!*

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję. OK, możemy trochę przygasić światło, żeby was nie raziło w oczy.

Odpowiedź Adamusa

Jak się domyślacie, nauczanie Adamusa w klasie nowo przebudzonych uczniów będzie wyglądało nieco inaczej.

LINDA: Naprawdę!

ADAMUS: Punkt pierwszy... w rzeczy samej jesteście wszyscy nowo przebudzeni. Punkt pierwszy: nie ma powrotu. Zapomnijcie o tym. Za późno. Powinniście byli o tym pomyśleć wcześniej. (śmiej) Jesteście tak bardzo... (ktoś mówi: „Wkręceni”, wiele śmiechu) Nie zamierzałem powiedzieć wkręceni, jak to ktoś podpowiedział. Zamierzałem powiedzieć, że jesteście tak bardzo w stanie przebudzenia. Wkręceni. To po pierwsze.

Punkt drugi: wszelkie wasze wyobrażenia na swój temat zostaną zmasowane, zmiażdżone, starte na proch w ciągu następujących pięciu, 10, może 20 lat. Pogódźcie się z tym, bo to i tak się stanie. To się stanie.

To „wy” siedzące tutaj z szerokim uśmiechem maky na twarzy... (ktoś woła: „Ooch!”, a inni chichoczą) To jest to, co ja bym powiedział.

SHAUMBRA 3 (kobieta): No, ale to prawda.

ADAMUS: Taak. To prawda. Sięgnijcie pamięcią wstecz.

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: Mówiłem o tym do was wszystkich chwilę temu.

Na czym stanąłem? Zapamiętajcie sobie ten szeroki uśmiech maky na waszej twarzy, jaki macie w tej chwili, ponieważ minie dużo czasu zanim znów się uśmiechniecie. (śmiej i komentarze; ktoś mówi: „Cieszcie się póki można”) Wskazuję tutaj na słonia w salonie, bo na drodze od przebudzenia do mistrzostwa wszystko się zmienia.

Zdajecie sobie sprawę z tego, że to nie człowiek zmierza ku doskonałości, to nie człowiek stara się być lepszym człowiekiem. To jest coś, czego pragnęliście sercem i duszą: stać się boskim, stać się Ja Jestem. A więc będą takie chwile, częściej niż rzadziej, że będziecie się czuć okropnie.

LINDA: To ekscytujące.

ADAMUS: Emocjonalnie... *ciii!* Ja teraz mówię. Ktoś powinien był wam to powiedzieć 15 lat temu, mam rację?

Emocjonalnie i fizycznie. A kiedy to się stanie, zrozumcie, że to część przebudzenia. Może przyszłe pokolenia nie będą musiały przez to przechodzić. Może prawdziwi pionierzy, jak wy, którzy przez to przejdą, przetrą szlaki, wyrównają drogę. Może. Ale to, przez co będziecie przechodzić, wyrzuci was na nice. Skonfrontuje was twarzą w twarz z waszymi własnymi demonami i smokami.

To będzie koszmar i – i – każdy z was przez to przejdzie. Każdy z was na koniec dojdzie do swojego mistrzostwa, które nie będzie przypominać tego, co o nim myślicie teraz. Nie będzie przypominać niczego, co sobie wyobrażaliście. Będzie nieskończenie lepsze. Będzie zawierać w sobie o wiele więcej potencjałów. Będzie mieć w sobie o wiele więcej sensu i nie będziecie jedynie mówić o kochaniu siebie, ale będziecie w sobie zakochani każdej chwili. Oto czego macie się spodziewać.

Te następne lata będą trudne. Wiem to. Przechodziłem przez to i ta grupa, która była przed wami, zwana Shaumbrą, wiedziała jak to jest trudne. Ale chcę, żebyście wiedzieli teraz, kiedy zdążacie od wczesnego przebudzenia do mistrzostwa, że my – nie tylko ja, ale my – jesteśmy na każdym kroku z wami. Ja, ci, którzy przyszli urzeczywistnić swoje mistrzostwo w tym wcieleniu, ci, którzy nazywają siebie Shaumbrą, ci, którzy kontynuowali swoją drogę w najtrudniejszych czasach – jesteśmy z wami na każdym etapie waszej drogi. Oto, co ja bym powiedział.

A więc weźmy porządny, głęboki oddech. (nieco braw) Dziękuję wam. Dziękuję. Dziękuję. Ponieważ chcę zwrócić uwagę na słonia, który jest w tej sali z wami wszystkimi. Chcę zwrócić uwagę na fakt, że zostanieie rozerwani na strzępy na wielu poziomach. Postawi to was twarzą w twarz z tymi częściami was, na które nie chcieliście patrzeć.

Nie zamierzamy werbować ludzi do tej sprawy. Nie próbujemy ich przekonywać do cudów oświecenia. Prawdę mówiąc, my, my wszyscy, wykonaliśmy całkiem niezłą robotę, żeby odstraszyć ludzi (nieco śmiechu), ale i słusznie. Po co im malować jakiś makyō obraz, podczas gdy jest to najcięższa rzecz, jaką kiedykolwiek przyjdzie wam zrobić?

Kiedy tkwicie między młotem a kowadłem, będąc prawdopodobnie ostatni raz na Ziemi, kiedy stawiacie czoła największym strachom i wyzwaniom, zastanawiając się, czy dacie radę, zastanawiając się czy macie w sobie... a wtedy pojawią się najwspanialsze ze słów – można do nich znów powrócić – zaufanie, przyzwolenie. To podstawa po przejściu wczesnego etapu przebudzenia, gdy zaczynacie wchodzić w mistrzostwo. Zaufanie i przyzwolenie. Potrzebujecie zaufania i przyzwolenia zanim przejdziecie do kochania siebie... taak, bowiem kochanie siebie pozostaje nadal jakimś mglistym pojęciem - kochanie siebie. Brzmi dobrze, jednak niezbyt wielu ludzi wie, jak to robić. To przychodzi później. Ważne jest zaufanie, przyzwolenie i zrozumienie, że naprawdę nie możecie popełnić błędu, chociaż wy i tak będziecie myśleli, że możecie. Będziecie myśleli, że największym, najgłupszym błędem było wejście w to wszystko, a potem uświadomicie sobie, że był to najwspanialszy dar, jaki kiedykolwiek sobie daliście.

Tak więc weźmy głęboki oddech. Och! Tak, to były zaledwie moje uwagi wstępne. (Adamus chichocze)

Właściwie to chcę powiedzieć, zanim przejdziemy do następnego wątku, żebyście zwrócili uwagę na mądrość, jaka została tutaj przekazana. Zauważcie mądrość, która popłynęła od was wszystkich, kiedy tak tu stanęliście i podzieliliście się z nami swoimi doświadczeniami.

Owszem, tak, istnieje tendencja do zbaczania nieco w stronę makyō. Ale wiecie, stoicie przed grupą, jesteście transmitowani na cały świat i zaczynacie schodzić w głąb do najbardziej żywotnych dla was kwestii. To jest *wasza* mądrość. To jest to, czego się dowiedzieliście i czym zamierzacie się podzielić, a zatem otworzymy po prostu ten potencjał w miesiącu Saint-Germaina. Otworzymy ten potencjał dla was wszystkich jako nauczycieli, stojących przed grupą 50 osób, które świeżo się przebudziły, bo ukazała się właśnie *wasza* książka, książka, która obwieszcza: *Oświecenie. Nie róbcie tego*. (śmiech) Nie, mówię poważnie. To byłby znakomity tytuł.

No wiecie, gdyby to była książka: *Oświecenie: droga, róże i ciastka*, no to poniekąd wszyscy to robą. Taak, *Oświecenie, zostańcie w domu*. (Adamus chichocze) Słyszałem to. *Oświecenie. Nie róbcie tego*, a pod tym u dołu drobnym drukiem *Chyba że jesteście całkowicie oddani sobie*. Bestseller, absolutnie. Nie ma znaczenia tak naprawdę, co napisaliście w środku, ale... (nieco chichotów)

Ale ja chcę pomówić o tym, co wy wszyscy tutaj dzisiaj poczuliście i usłyszeliście. Wiele mądrości – spojrzeliście oto na samych siebie sprzed 10, 15 lat. Spojrzeliście na te proste prawdy, które poznaliście i którymi się teraz dzielicie, i na zdolność czynienia tego z humorem. Naprawdę niesamowite. U każdego w głowie błyskały myśli. Co wy byście powiedzieli tej grupie nowo budzących się? Zachęcałbym was do tego, żebyście podzielili się tym z innymi w mediach społecznościowych. Ech! Podzielili się, ale bez krytykowania. Bez krytykowania. Podzielcie się. Opublikujcie tam swoje przemyślenia. Jakie dwie albo trzy rzeczy powiedzielibyście tej grupie?

OK, weźmy głęboki oddech i ruszajmy dalej. Zmysł Mistrza.

Sandra, czy mógłbym dostać trochę ciepłej kawy? To znaczy, gorącej kawy. Ta nagle wystygła.

SANDRA: OK.

ADAMUS: Tak. Trochę śmietanki, bez cukru, świeżo parzonej. Nie z dzbanka. (kilka chichotów)

SART: Musisz iść do Starbucka.

ADAMUS: Bez cukru, ze śmietanką. Świeżo parzonej.

LINDA: Czy chcesz, żeby przyniosła ze Starbucka?

ADAMUS: Nie, nie, nie. Zaparz ją, macie maszynę na zapleczu. Dziękuję ci. Hej, ja jestem Mistrzem i ona też. Ona może z łatwością powiedzieć: „Zrób sobie sam”, a ja bym prawdopodobnie zrobił. (nieco śmiechu) Taak. To jest potencjał.

SANDRA: Czy wciąż mam taką szansę? (śmiech)

ADAMUS: Nie, już wygasła. Tak, wygasła.

Zmysł Mistrza

Tak więc przechodzimy teraz do Zmysłu Mistrza, a ja będę na ten temat mówił przez jakiś czas. Będę mówił o waszych pięciu zmysłach, w związku z czym niektórzy z was zaczną się nudzić i powiedzą: „Ciągłe o tym mówi.” Tak, dopóki tego nie pojmiecie. Istnieje duża różnica między posiadaniem informacji, znajomością faktów i liczb, a ucieleśnieniem ich, zrozumieniem, wprowadzeniem do doświadczenia. Tak więc zamierzam nadal mówić o ludzkich zmysłach i o Zmyśle Mistrza. I ponownie proszę, żadnych komentarzy w rodzaju: „Chcę, żeby każdego miesiąca było coś nowego.” Nie, wy po prostu chcecie czegoś, co by odwróciło waszą uwagę. Tymczasem to jest istota tego, ku czemu teraz zmierzamy. OK.

Pierwsza rzecz jaką zauważycie wchodząc na poziom Zmysłu Mistrza, a niektórzy z was już tego doświadczyli, to dezorientacja w czasie. Pierwsza rzecz. To elementarna niejako sprawa. To 101. I tak jak przedtem mówiliście do uczniów, do budzących się uczniów, dając im dwie lub trzy informacje, tak ja teraz mówię do was, Mistrzów, informując, że pierwsza rzecz, jaką sobie uświadomicie wchodząc na poziom Zmysłu Mistrza, to będzie dezorientacja w czasie. To może wywołać mdłości. Może spowodować, że poczujecie, jakbyście się rozpadali na części, że nie macie już dłużej punktów oparcia i może sprawić, że poczujecie, jakbyście wariowali.

Odłączycie się od pewnych podstawowych elementów, których się trzymaliście – czasu i przestrzeni, będących tymi z najbardziej podstawowych – zaczniecie to zmieniać i pomyślicie, że wariujecie.

Przyjmijcie ze spokojem to, o czym wam teraz powiem, drodzy Mistrzowie w procesie stawania się. Kiedy poczujecie absolutną dezorientację, zawrót głowy, brak przestrzennych odniesień, to znaczy coś takiego, czego nigdy wcześniej nie przeżywaliście, nie opierajcie się temu, bo kiedy będziecie się temu opierać, jeśli spróbujecie powrócić do tego, co nazywacie swoim punktem odniesienia, do swojej klatki, jeśli spróbujecie do tego powrócić, to zniweczycie efekt równoczesnego istnienia w czasie i poza nim.

Będąc na poziomie Zmysłu Mistrza wykraczamy poza czas. Na tym polega różnica, a tak przy okazji, będziecie zdolni pozostawać w obu stanach równocześnie, a to naprawdę okaże się dezorientujące dla umysłu. To kolejka górską jadącą w obie strony równocześnie. To faktycznie dezorientujące dla umysłu - i to jest w porządku. A zatem mówię wam o tym jako o jednym z dwóch czy trzech ważnych punktów, z jakimi się zetkniecie w przyszłości, mówię właśnie tak, jak wy powiedzieliście swoim uczniom o tym, jak to jest wchodzić w przebudzenie. Tracie punkty odniesienia.

Czasoprzestrzenna rzeka

Wyobraźcie sobie przez chwilę, proszę, że stoicie po ramiona w rzece, małej rzece i woda was opływa. Nie jest rwąca, nie zbija was z nóg, ale poczujcie tę wodę, jeśli można. Zróbmy teraz coś na kształt meraby. Puśćmy trochę muzyki w tle.

A więc stoicie... i przygaśmy światło w sali.

(zaczyna płynąć muzyka)

Tak więc stoicie w rzece, w przyjemnej, czystej wodzie oczywiście, i czujecie jak woda opływa wasze ciało. Czujecie temperaturę. Czujecie tę siłę, nacisk wody, kiedy przepływa obok was.

Czujecie miękkość wody. I chociaż na was napiera, to jednak opływa was dookoła.

Czujecie jej obecność. Ta woda ma określoną obecność. I zawsze tam jest. Ten przepływ jest stosunkowo stały, zawsze obecny.

Ten przepływ, to odczucie jak woda przepływa wokół waszego ciała, nieustannie wam przypomina, że jesteście w rzece, że jesteście w wodzie. Nieustannie mówi: „Jesteś tutaj. Jesteś żywy. Istniejesz”, ponieważ czujecie jak ta woda was opływa.

Tym właśnie są czas i przestrzeń. To nieustanny przepływ. Rodzaj stałego nacisku. Rodzaj czegoś, co nazwałbym delikatnym oporem, radosnym oporem. Inaczej mówiąc, możecie to poczuć. A w tym przypadku możecie poczuć jak czas i przestrzeń przepływają przez was. Płyną przez każdą część waszego organizmu, każdą część waszego umysłu.

Czas i przestrzeń są jak rzeka. Dojdzie do zrozumienia, że nie przemierzacie czasu i przestrzeni, że to one przepływają przez was i wokół was, było jak zrobienie wielkiego skoku. I teraz w tym przykładzie, w tej rzece, której dotyk odczuwacie, zaczyna to mieć sens: „Ach, taak, czas i przestrzeń są czymś, co płynie.”

I kiedy poruszycie ręką w wodzie czy nogą, czas i przestrzeń – a w tym przypadku woda – reagują. Nie biegniecie przez rzekę. Nie odpychacie rzeki podczas ruchu. To ona was opływa. Taki jest naprawdę sposób działania zasady czasoprzestrzeni.

Ale okazuje się, że tym, co się dzieje teraz, jest owa stała – przepływ rzeki. Ten przepływ jest stały, zawsze obecny, aż do momentu, kiedy zapominacie, że w ogóle jesteście w rzece. Prawdę mówiąc to zapominacie, że ma miejsce przepływ. Zapominacie, że jest jakiś rodzaj siły. Odczuwacie prąd. Zapominacie, że istnieje opór czy tarcie.

Ten przepływ to stała. On was zakotwicza, a tak naprawdę przepływ rzeki właściwie nigdy się nie zmienia, ani temperatura, ani cokolwiek innego. On jest zawsze.

Tak więc dość szybko akceptujecie go. Nigdy go nie kwestionujecie, nigdy się nie zastanawiacie, jak to jest nie mieć go. On jest zawsze obecny. To łącznik.

Tak to właśnie wygląda, tak to właśnie wyglądało dla was zawsze – przepływ czasu i przestrzeni. Poruszcie nogą, poruszcie ręką w rzece. Zanurzcie się głęboko.

Schowajcie głowę pod wodę. Ona reaguje. Opływa was.

Tak działa również czas i przestrzeń. I tak działają ludzie.

OK, weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem. To pewnego rodzaju ogólne odczucie, dynamika czasu i przestrzeni.

To jest to, do czego przywykliście. Ale, jak już zauważyliście, to zaczyna się zmieniać. Zaczyna się zmieniać, a tu mamy przykład różnicy.

Bezczasowy zbiornik potencjałów

Dla przeciętnego człowieka rzeka płynie ku niemu, przez niego i płynie dalej. Nawet sobie tego nie uświadamia. Myśli, że przemieszcza się przez czas i przestrzeń, ale on stoi w rzece. Kiedy wejdziecie na poziom Zmysłu Mistrza, nagle sytuacja się zmieni i będzie to wyglądać tak. Trochę muzyki poproszę.

(znów zaczyna płynąć muzyka)

A teraz jesteście w dużym, ciepłym, pięknym basenie. Tylko wy. Nikogo więcej. Przyjemna, czysta, ciepła woda, a wy zanurzacie się w wodzie, nurkujecie i unosicie się na wodzie. Ten wspaniały, wielki basen, przyjemna, ciepła woda, ma niemal temperaturę ciała, tak że prawdę mówiąc nie zauważacie tej wody.

A ona się nie porusza, po prostu tam jest. Żadnego nacisku. Żadnej siły. Zwyczajnie unosicie się. Poczujcie to przez chwilę.

(pauza)

Przypomina to beczcasowość. Woda jest w chwili Teraz. Nie napiera na was. Nigdzie nie odpływa. Jesteście w zbiorniku potencjałów, beczcasowych potencjałów.

(pauza)

Po prostu tam jest. Wy tam po prostu jesteście.

To jest beczcasowość i to pierwsza rzecz, jaką sobie uświadomicie jako Mistrz: “To miłe, ale co ja niby mam z tym robić? I, taaak... Po prostu pływam sobie w basenie z ciepłą wodą. Co powinienem robić?”

Po pierwsze, dajcie sobie przyzwolenie na bycie świadomym różnicy między rzeką w ruchu a zanurzeniem się w tym basenie z ciepłą wodą. Istnieją pewne podobieństwa. Jedno i drugie to woda. Ale wszystko inne jest na pewien sposób odmienne.

To, co nazywam Niewysłowionym Momentem, Niewysłowioną Obecnością, jest beczcasowe. Niewysłowiona znaczy, że nie do opisania. Nie próbujecie jej określić ilościowo. Nie próbujecie jej zdefiniować.

Po prostu unosicie się. Bez popychania tu czy tam. Po prostu unosicie się.

Niewysłowiona Obecność, Ja Jestem, otoczona przez ten ocean potencjałów, które istnieją poza czasem i przestrzenią. Ta woda – to zbiornik wszystkich potencjałów.

To także jest czas i przestrzeń, ale jest to odmienne od rzeki, ponieważ w chwili, gdy wybieracie czego chcecie teraz doświadczyć, w chwili, gdy zdecydujecie się być kreatywnym, w chwili, gdy zdecydujecie się wyrazić siebie, nagle ta nieporuszająca się woda - czas i przestrzeń - trwająca w bezruchu, nagle się uaktywnia. Nagle. A wtedy porusza się w doskonałej reakcji na wasze pragnienie. Jednak inaczej niż rzeka, nie płynie tak po prostu na

wieczność. Możecie ją zmienić. Możecie ją poruszyć. Możecie ją przystosować, albo raczej ona może przystosować się do was w chwili, gdy coś wybieriecie. I pozostaje poza czasem i przestrzenią.

Nie ma znaczenia – gdy tak znajdujecie się w tym zbiorniku wody, w tym nieporuszającym się czasie i przestrzeni - nie ma znaczenia, czy teraz wybieriecie coś, co z punktu widzenia człowieka w rzece zdarzyło się w dzieciństwie, bo nie istnieje żaden czas ani przestrzeń, Mistrz. Nie ma przeszłości. Jest tylko Niewysłowiona Obecność.

To nie ma znaczenia.

Nie ma znaczenia tutaj, w tym basenie czasoprzestrzennego potencjału, czy wybieracie doświadczanie czegoś, co z punktu widzenia tamtego człowieka w rzece znajduje się w przyszłości – uważając, że to jest gdzieś w górze strumienia, nie tutaj w basenie – ponieważ on jest bezczasowy.

Dla człowieka to jest niepojęte. „Jak to możliwe?” Człowiek przebywa w rzece przez wcielenia i nie zna nic innego poza rzeką. Polega na rzece. Jest zależny od rzeki. Używa rzeki, żeby usprawiedliwić swoje istnienie. Ale tutaj, na poziomie Zmysłu Mistrza, jesteście tylko wy w tym ciepłym basenie czasoprzestrzennego potencjału.

To dziecko, którym byliście, to dziecko, które w jakimś momencie nie czuło się bezpieczne, jest teraz tutaj wraz z Mistrzem. Z Mistrzem, którego niektórzy z was chcieliby wezwać z przyszłości. Ale tam go nie ma. Jest tutaj, w tym basenie z wami w tej chwili.

Te aspekty was, z którymi walczyliście, są w tym basenie w tej chwili razem z waszą w pełni zintegrowaną Jaźnią, którą jesteście. Wszystko tutaj, w pełni zintegrowane.

Wiecie, nie musi istnieć liniowy czas i przestrzeń. Nie musicie dłużej stać w rzece. Do licha, inni nie mają pojęcia, że istnieje jakaś rzeka. Możecie być w tym basenie.

To dziecko, którym byliście, a które nie czuło się bezpieczne, może być tutaj w tej chwili w pełni bezpieczeństwa tego basenu, razem z Mistrzem. Ten Mistrz, którym próbujecie zostać, jest dokładnie tutaj.

Nie ma żadnego odseparowania. Nie ma żadnego dystansu. Wszyscy są tutaj.

I nagle zaczyna się dziać bardzo zabawna rzecz, zaczyna się dziać rzecz bardzo ważna. Widzicie, oni *zawsze* byli tutaj. Zawsze, zawsze. Zawsze byli razem i oto nagle to dziecko, to zranione, niepewne dziecko uświadamia sobie, że jest również zintegrowanym Mistrzem. Również. I.

Człowiek, za którego się teraz uważacie, próbujący sforsować rzekę, próbujący stać się Mistrzem, nagle uświadamia sobie w tej bezczasowości, że Mistrz już tu jest. Już nie ma żadnego oddzielenia i teraz mogą być tutaj. Mogą razem dzielić tę Niewysłowioną Obecność.

I nagle wszystko się zmienia. Nagle to niepewne swojego bezpieczeństwa dziecko już się nie czuje zagrożone. Ten dorosły, któremu jakieś sprawy się nie udały, już nie jest dłużej nieudacznikiem. Ta osoba, próbująca stać się Mistrzem, już dłużej nie próbuje, ponieważ

nagle *wszystkie* potencjały rozjaśniają się w tym miejscu bez czasu i przestrzeni. Już tam jesteście.

Nie musicie uzdrawiać dziecka. Nie musicie usprawiedliwiać błędów. Nie musicie próbować być Mistrzem. Wszyscy są tutaj.

(pauza)

A wtedy w tym pięknym momencie nagle panika: „*Ja tonę!* Co ja sobie myślałem?! Jestem pod wodą. Pływam w kółko w tym basenie. *Bul-bul! Eech...!* Tonę! Gdzie jest... muszę złapać oddech!” No i tak to będzie. (śmiech, kiedy Linda robi minę)

Czy wolelibyście, żebym raczej powiedział: “Och, nauczycie się kochać siebie i to wam dostarczy mnóstwa radości, i będziecie mieli...”

LINDA: Tak!

ADAMUS: Mówię wam w tej chwili, co się stanie... (Adamus się śmieje)

LINDA: Tak, na dzisiaj, tak!

ADAMUS: Mówię wam teraz, że tak się stanie.

LINDA: (śmieje się) Boże!

ADAMUS: Ponieważ pierwsza rzecz, jaką sobie uświadomicie na poziomie Zmysłu Mistrza to jednoczesne istnienie w beczasowości *i* w czasie. Wciąż będziecie w rzece, jak również w basenie – w obu równocześnie. I czuć się będziecie całkiem przyjemnie, jak my teraz tutaj: „Och, podoba mi się to. Taka ładna ta muzyka.”

A przy okazji, ta muzyka jest z nowej płyty CD grupy Yoham, *Strefa meraby*. (Adamus chichocze) I będziecie tak powtarzać: „Och, to jest takie przyjemne. Po prostu pływam sobie w tym basenie.” A wtedy z nagłą uświadomicie sobie straszną rzecz: „Nie mogę oddychać! Jak długo byłem pod wodą?” To człowiek krzyczy: „Co się z tobą dzieje?! Zajmujesz się tymi duchowymi andronami, a zapominasz o rzeczach praktycznych: że musisz oddychać, że musisz mieć pracę, że musisz jeść, że masz wszystkie te problemy z przeszłości i że nie stać cię na zapłacenie czynszu.”

Widzicie, co się dzieje? Przywyknijcie do tego. (nieco śmiechu) Przywyknijcie.

Niewysłowiona Obecność

Będziecie się czuli absolutnie zdezorientowani fizycznie. Właściwie to już przez to przechodzicie, ale kiedy wasze ciało to poczuje, zaczniesz pytać: „Co się dzieje?” Da się słyszeć ten krzyk, jaki opisałem przed chwilą: „Toniesz!” Wasze ciało będzie pytać: „Gdzie jest rzeka?! Potrzebujemy rzeki! Czyś ty *zwariował*?! ‘Przyzwól sobie na to doświadczenie’ – co się z tobą dzieje?! Natychmiast wracaj do rzeki. Bez jej siły, bez jej napierania, bez stania w rzece przez niekończące się wcielenia – umrzesz. Ześwirujesz. Zwariujesz.”

Odgrywam teraz rolę umysłu. “Co ty sobie myślisz? Już to przedtem robiłeś. Przypomnij sobie, jak przyzwoliłeś sobie na te niepoważne fantazje, na te twoje jednorożce i inne bzdury, na to twoje maky? Próbuję ci pomóc. Wracaj do tej pieprzonej rzeki i stój w niej jak wszyscy inni. Po prostu stój i pozwól rzece płynąć. O czym ty myślisz w tym basenie? A co, jeśli ten basen należy do kogoś innego? (śmiej) Co, jeśli w tym basenie są krokodyle? Nie powinieneś nawet być... ty nie masz basenu. Nie masz wystarczająco dużo pieniędzy, żeby mieć basen, a pływasz w basenie?! A co, jeśli są w nim krokodyle, których nie widzisz, przecież to się zdarza.” (Adamus chichocze)

Taka jest rzeczywistość, drodzy przyjaciele. Podobnie, jak wy mówiliście do uczniów, wchodzących w przebudzenie, tak ja mówię do was, wchodzących na poziom Zmysłu Mistrza. Pierwsza rzecz, jaką tracicie, to równowaga czy niezmienność czasu. Na początku to jest super, bo będziecie się po prostu unosić w tej beczasowej, Niewysłowionej Obecności, powtarzając sobie: „O, Boże, jakie to przyjemne. To takie wyzwalające”, aż tu nagle – (bum!) – rzeczywistość. Wasza stara rzeczywistość. Rzeczywistość rzeki.

Tak więc, przygotujcie się na to. Czy to wam odpowiada? Teraz gdy wiecie, że to się wydarzy, możecie zdecydować: „O, taak, przypominam sobie. Mówiliśmy o tym. Och, już teraz się tak nie martwię. Teraz wszystko jest w porządku.”

Tak więc odczuwać będziecie efekty beczasowości. Pobądźcie z nimi. Bądźcie śmiali i odważni. Otwórzcie się na potencjały, OK? OK? To jest Miesiąc Saint-Germaina – historycznie rzecz ujmując to będzie teraz zawsze Miesiąc Saint-Germaina – otwórzcie się na potencjały, które istnieją w beczasowości.

W tym stanie beczasowości jest... Wykorzystuję tutaj klasyczne przykłady – zranione dziecko, przegrany człowiek i cała reszta oraz Mistrz, zintegrowany Wzniesiony Mistrz, który przychodzi wieczorem do Klubu Wzniesionych Mistrzów, jak również ten, który chce zostać Mistrzem, wszyscy tam są. I patrzycie na siebie - Wzniesionego Mistrza, na siebie - przyszłego Mistrza, patrzycie i myślicie: „Och, zrobiłem to. Nie gdzieś w odległej przyszłości, ale w tym basenie, w tej obecności. Udało mi się.” I to małe dziecko, które było bite i karane, i czuło się zagrożone, które próbowaliście uzdrowić, popracować nad nim i co tam jeszcze – nie potrzebuje tego. Potrzebuje tylko tam być i zrozumieć: „Och! Hej, to zadziałało. Dobrze. Teraz wrócę do gier i zabaw, i nie będę się martwić o rezultaty, ponieważ wszystko zadziałało.” Nastawienie w rodzaju: „Jeśli idzie o mnie, to spoko.”

Tak więc tracicie całe to poczucie czasu i jesteście w beczasowości, to niesamowite, ponieważ już nie macie dłużej fałszywych zasłon i fałszywego oddzielenia w bardzo liniowym życiu, które spędziliście stojąc w rzece.

Momentami jednak odczuwać będziecie mdłości. Proszę was, żebyście nie zaczęli brać leków na zawroty głowy ani nic tego typu. Może jakieś naturalne suplementy, ale raczej popracujcie z ciałem. Popracujcie z ciałem. Będzie wam lżej, ponieważ... (Adamus chichocze) Nie, naprawdę, poćwiczcie trochę, nie po to, żeby siebie wpędzić z powrotem do rzeki, ale po to, żeby uwolnić się od pomysłu, że tam przede wszystkim powinniście być. A kiedy skończycie ćwiczenia, udajcie się do basenu, do ciepłego basenu. Nawiasem mówiąc, nabądźcie basen na własność i pozbądźcie się krokodyli, jeśli jakieś tam są.

I nagle dociera do was: „Hej, to jest właśnie czasoprzestrzeń” - która tak naprawdę jest częścią całej plazmowej projekcji na Bon i całej reszty tego, wasza rzeczywistość - „cała ta

czasoprzestrzeń to w pewnym sensie było jedno wielkie oszustwo.” Czas i przestrzeń są jak woda, ciepła woda w przyjemnym basenie, czekającym na was. Możecie w nim pływać przez długi czas. To wielki zbiornik potencjałów. To wszystko, czym jest. Kiedy w nim pływacie, odprężcie się, róbcie wszystko, na co macie ochotę w czasie tego pływania, słuchajcie przyjemnej muzyki. A następnie, w chwili gdy zapragniecie wyrazić siebie i doświadczyć, gdy zapragniecie, żeby wasza kreatywność przejawiała się z całą mocą, wtedy zaczniecie odczuwać prąd, ruch czasu i przestrzeni reagujące na was w sposób doskonały.

Kiedy byliście w rzece, a ona po prostu płynęła, płynęła, płynęła, no wiecie, tak naprawdę to jej reakcja nie była ukierunkowana osobiście na was. Ale teraz, w basenie, reakcja jest ukierunkowana na was. To zdumiewające.

Nagle widzicie, co możecie stworzyć, ale w chwili gdy zaczynacie się tym bawić w tym wielkim basenie, w chwili gdy zaczynacie się tym bawić, usłyszycie krzyk człowieka stojącego w rzece: „Toniesz! Co ty robisz?” W chwili, gdy zaczniecie się po prostu poruszać i wyrażać siebie w basenie i zaczniecie odczuwać, jak czas i przestrzeń naprawdę odpowiadają, jak naprawdę wnoszą energię, że to takie proste i zadziwiające, i zdumiewające, człowiek zawoła: „Zwariowałaś teraz. Ześwirowałaś. Co ty sobie myślisz? Dokąd zmierzasz?” To wtedy właśnie uśmiechniecie się szeroko, wybuchniecie śmiechem i powiecie: “To nie ma znaczenia”, ponieważ... no cóż, po prostu się w to wczujcie. Co jest bardziej rzeczywiste? Co jest dla was bardziej prawdziwe?

Tak więc to była pierwsza sprawa. Druga sprawa... (Linda parska, dając wyraz zaskoczeniu)

Weźmy z tym głęboki oddech. Mamy całą noc. Nie wyjdziecie przed jutrzejszym wieczorem. (kilka chichotów) Zajmijmy się drugą sprawą.

Nigdzie

OK, gdy drzewo upada w lesie i nie ma nikogo, kto by to słyszał, czy ono wydaje dźwięk?

Sformułowałem to pytanie, tak przy okazji, w Szkołach Nauk Tajemnych. Robiłem wiele rzeczy, o których nigdy wam nie mówiłem. (nieco śmiechu) A więc, gdy... a to było dobre pytanie dla Szkoły Nauk Tajemnych. A więc, gdy drzewo upada i nie ma tam nikogo, kto by to słyszał, czy wydaje ono dźwięk: tak czy nie? (publiczność się zastanawia, aż ktoś pyta: „Czy to ma znaczenie?”) I tak, i nie, w jakimś sensie. Ale właściwie to nie, ponieważ – długo moglibyśmy drążyć ten temat – ażeby cokolwiek mogło być prawdziwe, żeby mogło istnieć, zmanifestować się, musi być obecna świadomość. Taak. Świadomość.

Wy moglibyście się rzecz jasna spierać: „Taak, ale to drzewo upada i mimo wszystko wywołuje hałas, bo gdyby włączyć aparat pomiarowy...” – mikrofon i statometr, czy jak tam się to nazywa – „...w tym miejscu, to on zarejestruje dźwięk.” No cóż, czyż ten aparat nie jest częścią świadomości, która dokonuje pomiaru?”

A więc to wygląda tak, że musimy to zostawić, bo świadomość była obecna.

EDITH: Może tam był lis albo wiewiórka, które słyszały.

ADAMUS: Może tam był lis albo wiewiórka, ale musiałybyś mieć odpowiedni poziom świadomości, żeby przemówić do tego lisa czy wiewiórki i zapytać: „Czy był jakiś dźwięk wczoraj po południu o 15.45?” (nieco śmiechu) Ale jeśli miałybyś ten rodzaj świadomości, to prawdopodobnie byłabyś tam, kiedy drzewo upadło i prawdopodobnie ten upadek spowodował hałas, ale jeśli cię tam nie było, to czy na pewno spowodował?

Właściwie to możemy to sprowadzić nieomal do poziomu naukowego. Jeśli drzewo upadło, a was tam nie było, to nie było tam świadomości, jak również nie było tam dźwiękowego sensorycznego aparatu w postaci waszych uszu. Prawdę mówiąc, to nie dźwięk powstaje, lecz wibracja. Uszy interpretują ją jako dźwięk. Taak. Powstaje zatem pytanie: czy wobec tego padające drzewo wywołuje wibrację? Ale pozostajmy przy pierwotnym pytaniu: czy ono wywołuje dźwięk? Nie, jeśli was tam nie ma. A użyję tego jako przykładu, żeby jeszcze coś stwierdzić: na poziomie Zmysłu Mistrza nie myślcie o tym, że musicie dźwięk usłyszeć. Rzecz w obecności. I to może być odbiór wibracji, to może być coś, co nie jest odbieranie za pomocą uszu czy oczu. Ale to temat na całkiem odrębny Shoud.

To, o czym chciałbym mówić teraz w związku z powyższym, to iść z tym pytaniem dalej: czy bez świadomości istnieje przestrzeń? Bez świadomości. Czy istnieją jakieś inne wymiary, które nigdy nie były odwiedzane czy zamieszkałe przez istoty obdarzone duszą? To jest wariant pytania o drzewo i dźwięk w lesie, skierowany do Mistrza.

Jeśli nigdy tam nie było świadomości, czy istnieją te wszystkie inne wymiary? A powodem, dla którego stawiam to pytanie... tak przy okazji, odpowiedź brzmi „nie”. Odpowiedź brzmi „nie”. Świadomość musi być obecna, żeby cokolwiek mogło się zmanifestować, żeby mogło stać się rzeczywiste, inaczej to nie istnieje.

Podnoszę ten temat, ponieważ następną rzeczą, jaką sobie uświadomicie na poziomie Zmysłu Mistrza jest to, że teraz zmierzacie do miejsc – indywidualnie i jako grupa – zmierzacie do miejsc, które zakładacie, że istnieją. A tak naprawdę zmierzacie do wymiarów, wybieracie się w podróż do miejsc, które nie istnieją. Nazywa się je „Nigdzie”. One nie istnieją. Nikt tam wcześniej nie był. Nikt...

EDITH: A co z Nową Ziemią?

ADAMUS: Co z Nową Ziemią? To zupełnie inny temat. To zupełnie inny temat, Edith, którym nie chcę się teraz zajmować.

Wyruszycie w swoim pozaczasowym, pozaprzestrzennym stanie istnienia do miejsc, których nie ma w niebie. One nie istnieją. I na poziomie Zmysłu Mistrza to będzie miało głęboki sens – udać się w miejsce, którego nie ma. To będzie miało głęboki sens, ale dla człowieka to będzie ogromne wyzwanie. To owo dawne: „No cóż, jeśli drzewo upada, a nikogo tam nie ma, czy wywołuje ono dźwięk?” Jeśli nikogo tam nie ma, czy to w ogóle istnieje?

Wyruszycie do... to nawet nie są wymiary, to są stany świadomości, stany bycia. I kiedy tam się znajdziecie, ludzki umysł, umysł, który tkwi w rzece, zacznie wątpić. Oto dlaczego na samym początku tego długiego Shoudu, na samym początku, zapytałem: „Co ma miejsce od pierwszych dni roku?”, a podstawowa odpowiedź brzmiała: „Wątpienie.”

Będziecie się tam udawać swoją świadomością, ale zabierać ze sobą będziecie również w jakimś stopniu swój umysł. Wasz umysł będzie tego świadom i będzie powątpiewał, mówiąc:

„Jeśli tego jeszcze nie było...” – rzeczywistości w pobliżu Ziemi, rzeczywistości waszych snów – „Jeśli tego jeszcze nie było, to jak ja tutaj się znalazłem? Jeśli ja tego nie stworzyłem, nie włożyłem wysiłku, żeby się tu dostać, a nagle tutaj jestem, mimo, że tego wcześniej nigdy tu nie było, to znaczy, że wariuję. To znaczy, że ja to wszystko zmyślam.” Wcale nie. Wcale nie.

Są wymiary, do których się udacie, nie archanielskie wymiary czy wymiary duchowych rodzin czy też galaktyki. Są miejsca, które w tej chwili nie istnieją. Są w stanie potencjalnym w wielkim Nigdzie. I wy tam się będziecie wybierać na ogół w pojedynkę, sami. To okaże się cholernie dezorientujące dla umysłu. On potrzebuje punktów orientacyjnych. On potrzebuje rzeki czasu i przestrzeni. On chce mieć wszystko określone. On chce czegoś konkretnego, tymczasem wy będziecie wchodzić w to, co ja nazywam Niewysłowioną Obecnością, która jest nie do opisania nawet dla umysłu, zwłaszcza dla niego. Nie do opisania. I powiem wam teraz, że podobnie jak wy opowiadaliście wcześniej budzącym się studentom, tak ja mówię wam, Mistrzom, że odczuwać to będziecie jako coś dziwnego i pięknego zarazem.

I kiedy o tym myślicie, albo raczej wczuwacie się w to, kiedy się w to wczuwacie, chce wam się mieć jakiś punkt orientacyjny. Chcecie czegoś... zawsze twierdzą, że umysł działa na zasadzie asocjacji, kojarzenia czegoś z czymś. Musi mieć coś, z czym coś innego skojarzy, ale wy będziecie postrzegać rzeczy... dam przykład. Czas odpowiedni na włączenie muzyki i zrobimy sobie z tym małą merabę cza-cza. (kilka chichotów)

Kiedy popłynie muzyka, podam wam dobry przykład.

(zaczyna płynąć muzyka)

Wszyscy wiecie, co to są kolory. Macie dzisiaj na sobie całą gamę kolorów i jesteście zaznajomieni ze spektrum kolorów. Wielu z was wie, jak mieszać kolory, żeby otrzymać nowe kolory. A przykładem, który pomoże zrozumieć, czym jest udanie się w miejsce, w którym nigdy wcześniej nie byliście, które nie istnieje i nad powstaniem którego nie musieliście pracować, może być kolor, jakiego nigdy wcześniej nie widzieliście. Ani nikt inny. Kolor. Nie zielony, nie niebieski, nie pomarańczowy, nie czarny, nie biały – a jednak wciąż kolor.

Zmysł Mistrza całkowicie to rozumie i nie musi on wyobrażać sobie jak wygląda kosmiczny kolor czy coś, co mogą widzieć aniołowie, a człowiek nie może. Mistrz posiada wewnętrzną wiedzę o tym, że są kolory, które wcześniej nie istniały, których nie oglądał nawet Bóg. Nigdy, nigdy.

To dla umysłu jest duży problem. Naprawdę duży. Umysł się zastanawia: „No nie. Ktoś to musiał zrobić. Ja tylko idę z wizytą.”

Nie. Są kolory. Są spektra. Są wymiary, które nie istnieją nawet w umyśle Boga. Są miejsca i przestrzenie, w których się znajdziecie, a w których nikt nigdy, nigdy nie był i będziecie się zastanawiać, skąd się wzięły. Będziecie się zastanawiać, kto je stworzył, od jak dawna istnieją – to miejsce, w którym nagle się znaleźliście, do kogo należy i uświadomicie sobie, że nikt nigdy tam nie był, nigdy.

Oto, co nazywa się połączeniem kreatywności i Bonu. To natchnienie, ta pasja, która znajduje swoje odbicie na Bonie, na ekranie, na którym każda rzeczywistość może zostać stworzona i której nikt wcześniej nie stworzył.

Zdecydować, że wybieracie się w podróż, powiedzmy na wakacje, i jedziecie gdzieś, gdzie już byliście wcześniej, to jedno. Większość ludzi tak robi. Udają się na wakacje w to samo miejsce. Może zmienią hotel, ale miejsce będzie to samo. To jest wygodne. Może się zdarzyć, że jakieś dwie osoby powiedzą: „Ach! Chcę jechać do Japonii. Nigdy tam jeszcze nie byłem.” Ale inni ludzie w niej byli. Ona już istnieje.

To jest mniej więcej zrozumiałe. Wskakujecie do samolotu, lecicie do Japonii pierwszy raz, ale ona była zawsze. No cóż, w każdym razie od dawna. Doświadczacie tego, czego inni ludzie przez długi czas doświadczali i jecie to, co przez długi czas jedli inni ludzie.

Co się będzie działo, gdy udacie się w podróż do miejsca, które nie istnieje, które nie ma historii? I nikt inny wcześniej tam nie był, ale oto nagle ono się pojawia. To dość niezwykle.

Ale wtedy wasz umysł zaprotestuje: „Toniesz! Oddychaj! Wariujesz. Pamiętasz, jak zrobiłeś to wcześniej? Przestań! Wracaj!” A na to wy, jako Mistrz posługujący się Zmysłem Mistrza, bierzecie porządny, głęboki oddech będąc w swojej własnej obecności i uświadamiacie sobie, że wcale nie wariujecie. Wydostajecie się z zoo.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech i zdajmy sobie sprawę z tego, że – co jeszcze bardziej skomplikuje sprawę – doświadczając będziecie tego równocześnie z tym, co nazwalibyście swoim małym ja rzeczno szczura. Będziecie tego doświadczając jadąc równocześnie ulicą do sklepu spożywczego, wtapiając się w uliczny ruch, myśląc o swoich dzieciach, o tym, co macie jeszcze w tym dniu do zrobienia, myśląc o rachunkach. To się będzie działo równocześnie w Niewysłowionej Obecności.

I właśnie wtedy bierzecie głęboki oddech i mówicie: “Jestem całkowicie w moim Zmyśle Mistrza.”

I właśnie wtedy zatrzymujecie się i przypominacie sobie ten dzień, kiedy niektórzy z was stanęli na scenie i próbowali zakomunikować tym, którzy świeżo się przebudzili, zakomunikować, co się będzie z nimi działo, mówiąc, co się wydarzy w następnej kolejności na drodze od przebudzenia do mistrzostwa. Przypomnicie sobie, że to była genialna dystrakcja w tym Miesiącu Saint-Germaina, jak wspomniałem to mi pomogło wyjaśnić wam, co wam daje teraz Zmysł Mistrza.

Wejście w beczasowość, wejście do miejsc, które nigdy wcześniej nie istniały, nie jest szaleństwem. To po prostu część mistrzostwa.

Ludzkie ja będzie krzychało. Będzie próbowało zrobić wszystko, co możliwe, żeby was powstrzymać. Będzie powracało do wątplenia, tego wątplenia, jakie odczuwaliście od pierwszego dnia tego roku, a wtedy wy weźmiecie głęboki oddech i powiecie...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

ADAMUS: Wraz z tym, moja droga Shaumbro, zachęcam was, żebyście się dobrze bawili od naszego następnego spotkania. Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl